

W NUMERZE m.in.: Relacja ze wspólnego plenum KW PZPR i WK ZSL (str. 4)
 ● Rozgryzanie szpitalnych problemów (str. 5) ● Władza śpi czy pracuje? (str. 7)
 ● Czy łatwo być poetą? (str. 9) ● Spowiedź bez konfesjonału (str. 10)

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



ZYCIE

PRZEMYSKIE

Nr 6 (1102)

8 LUTEGO 1989 R.

CENA 35 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

Postęp czy ewolucja?

Od dłuższego już czasu z trybun centralnego, wojewódzkiego, a tu i ówdzie nawet niższego jeszcze szczebla, padają wezwania do skończenia z gadulstwem i zabrania się wreszcie do roboty. Sens oraz cel tych wezwań nie może budzić zastrzeżeń, zważywszy że samym gadaniem nikomu jeszcze nie udało się zbudować nie tylko dobrobytu, ale nawet psiej budy. A dodatkowo wchodzi w grę inna jeszcze kwestia. Może eliminując gadulstwo uda się wreszcie ograniczyć pole działania mówców wiecznie niezadowolonych, etatowych malkontentów — przy każdej okazji zabierających głos, z którego zawsze wynika, że jest źle i że nic się nie da zrobić.

W czasach pogańskich na terenach dzisiejszej Polski funkcjonował etat placzki, której zadaniem było optymalizowanie mniej lub bardziej zasłużonych dla szczepu, plemienia (niepotrzebne skreślić) zmarłych. Obecnie po raz kolejny mamy szansę przekonać się, że tradycja nie ginie, a dzisiejsze, tzw. naradowe placzki przewożą się te sprzed paru wieków pod każdym względem — rezultat to postępu czy może raczej ewolucji? Wszystko jedno, niemniej warto prześledzić techniki wzbudzania żalu u obu rodzajów placzek. Tamta pogańska doprowadzała się do rozpaczliwych chwalebnych czynami zmarłego wodza, a pocieszała ją z lekka świadomość iż będzie on w zaświatach kontynuować swoje wielkie dzieło. Placzka dzisiejsza zbiera do kupy wszystko co jest złe w danej dziedzinie lub w ogóle, po czym rozdziera szaty, dając znużonym słuchaczom do zrozumienia, że obowiązuje dantejskie hasło: „porzućcie wszelką nadzieję”...

Zbliżony do redakcyjnych kręgów radny twierdzi, że u nas zawsze musi wszystko być na obrotach: albo propaganda sukcesu, albo pochwała klęski. Uważa on w związku z tym, że nawet uruchomienie wszystkich pozamykanych ongiś sklepów monopolowych nie jest w stanie przezwyciężyć tego zjawiska.

RED.

Czy nas trują?



Idziemy się JESIENIĄ

TA WIĘŚĆ ROZESZŁA SIĘ LOTEM BŁYSKAWICY I WPRAWIŁA W ZAKŁOPOTANIE KILKuset WŁAŚCICIELI OGRODÓW DZIAŁKOWYCH W PRZEMYSKIEJ DZIELNICY WILCZE. Poszła w obieg fama, że mają być zlikwidowane, gdyż gleba jest mocno skażona i nie nadaje się pod uprawę warzyw. Zapachniało zatem sensacją. Jako że na Wilczu większość z 600 posiadaczy 4- i 5-arowych poletek pobudowała sobie altany (a niektórzy nawet murowane domy), nasadziła drzew i krzewów, narażając się na spore wydatki. Żal by było trudu i pieniędzy, a także samych działek, bo teren znajduje się w miejscu atrakcyjnym, a ponadto gleba jest urodzajna. Czy ziemia jest naprawdę w tym miejscu skażona?

● **EWA OZIMEK**, dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska, Geologii i Gospodarki Wodnej UW: — Nie mogę dać jednoznacznej odpowiedzi ponieważ nie dysponujemy w tej sprawie żadną informacją, opartą na badaniach. Owszem, słyszałam, że były takie robione i wykazały przekroczenie norm zawartości metali ciężkich. Zainteresujemy się tą sprawą i nasza Samodzielna Pracownia Badań i Kontroli Środowiska przeprowadzi w tym rejonie badania. Trudno powiedzieć, co może być przyczyną ewentualnego skażenia gleby. Mogę jedynie potwierdzić informację, że było prowadzone postępowanie administracyjne, celem wymuszenia na „Fanie” zgodnego z przepisami zagospodarowania osadów pogalwanicznych, by nie zagrażały środowisku naturalnemu.

● **BARBARA CHMUROWICZ-ULLMANN**, dyrektor Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej - Epidemiologicznej: — Przebadaliśmy plony naszej pracownicy, która ma na

Wilczu działkę. I co stwierdziliśmy? Otóż warzywa zawierają ponad dopuszczalne ilości ołowiu i chromu. Czy można na tej podstawie twierdzić, że cały teren jest skażony? Nie! Na wiosnę rozpoczniemy cykl systematycznych badań; dokonamy analizy składu nie tylko gleby, ale także roślin. Próbkę będą pobierane w różnych miejscach. Dopiero na podstawie kompleksowych badań określimy swoje stanowisko w tej sprawie. Chcę równocześnie nadmienić, że są to czynności bardzo pracochłonne i kosztowne, niemożliwe do wykonania w ciągu miesiąca czy dwóch. Zagadnienie jest za poważne, abyśmy na podstawie wstępnych analiz potwierdzili zagrożenie lub zdementowali pogłoski. Zainteresowani muszą cierpliwie czekać do jesieni.

● **TADEUSZ ŚRODZINSKI**, główny energetyk w FAE „Fanina”, nadzorujący w tym przedsiębiorstwie zagadnienia ochrony środowiska: — Nasz zakład na pewno mniej zatrzuwa teraz

przyrodę, niż np. 15-20 lat temu, kiedy to galwanizernia pracowała pełną parą. Prawdopodobnie analiza gleby pobranej z działki na Wilczu wykazała ponadnormatywną zawartość ołowiu. Chcę kategorycznie wykluczyć — o ile pogłoski są prawdziwe — nasze przedsiębiorstwo z kręgu podejrzanych o skażenie ziemi tym metalem. Ani w przeszłości, ani obecnie nie produkowaliśmy nic takiego, co by było związane z emisją związku ołowiu do atmosfery. Zrobiliśmy analizę uciążliwości zakładu dla środowiska naturalnego. Wszystkie zanieczyszczenia osiągnięły wskaźniki poniżej granicy dopuszczalnych norm. Jeśli chodzi o wyniki badania próbki ziemi z działki na Wilczu, to podejrzewam, że popełniono błąd w analizie. Poza tym — przyczyną zalegania w glebie metali ciężkich może być nadmierna dawka nawozów sztucznych. Jeśli ktoś dobrze podsypał, to rzeczywiście wyniki mogą przerazić... Owszem, mamy kłopoty z unieszkodliwianiem odpadów pogalwanicznych,

ale jest to temat absolutnie z tą sprawą nie związany. Przechowujemy je w zbiorniku zamkniętym i nawet w minimalnym stopniu nie oddziałują one na środowisko naturalne.

● **D**RUGA SPRAWA BULWERSUJĄCA MIESZKANCÓW PRZEMYSŁA jest rzekome zanieczyszczenie w stopniu katastrofalnym atmosfery wokół Zakładów Płyt Piłśniowych, w tym również na znajdującym się nieopodal osiedlu mieszkaniowym. Ile jest prawdy w tej informacji?

● **WIKTOR NAWROT**, zastępcę dyrektora ZPP: — Niesamowita plotka! Pierwszy raz słyszę, abyśmy zatruli powietrze!

● **MARIA WAWRZKOWICZ-GÓRECKA**, Oddział Gospodarki Wodnej i Ochrony Środowiska ZPP: — Oczywiście, jest to informacja wyssana z palca. Kilkakrotnie w ciągu roku badanie powietrza wokół zakładu wykonuje laboratorium branżowe ochrony środowiska (wchodzące w skład Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Przemysłu Płyt Drewnopochodnych w Czarnej Wodzie), jedna z trzech placówek w naszym województwie, które mają prawo wydawania opinii dla potrzeb sądu, jednostek administracji państwowej (w przypadku, gdy te zamierzają naliczyć karę grzywny za zanieczyszczenie środowiska naturalnego) itp. Jak dotąd — wszystkie wyniki były grubo poniżej dopuszczalnych norm. Zresztą, co z „Płyt” mogłoby tak bardzo zatrwać powietrze? Badania dowiodły, że nawet gdyby pracowały 4 kotły elektrociepłowni, co się zdarza sporadycznie (z reguły czynne są dwa lub trzy), to i tak emisja pyłów, dwutlenku siarki i tlenku węgla byłaby znacznie poniżej dopuszczalnej granicy. Kilka razy w roku badania, m. in. atmosfery wokół zakładu, przeprowadza także Samodzielna Pracownia Badań i Kontroli Środowiska w Przemyśle. Jak dotąd — wszystkie ekspertyzy były dla nas pomyślne, nie wiem zatem na jakiej podstawie przypięto nam taką truciznę. Może dlatego, że w pobliżu przedsiębiorstwa, a niekiedy nawet w centrum miasta, unosi się w powietrzu specyficzny zapach? Jest typowy dla zakładów zajmujących się przetwórstwem drewna i nie zawiera absolutnie związków szkodliwych dla zdrowia.

W. WOJCIESZONEK

„Złoty Wawrzyn” dla twórcy i dla biblioteki

„Tygodnik Kulturalny” już po raz drugi organizuje konkurs-plebiscyt o symboliczny „Złoty Wawrzyn” dla najpopularniejszego twórcy i najlepszej biblioteki. W ubiegłym roku laureatami zostali Wojciech Żukrowski (którego powieść „Kamienne tablice” okazała się najczęściej wypożyczaną książką) oraz biblioteka w Nowogardzie (woj. szczecińskie).

Konkurs o „Złoty Wawrzyn” służy popularyzacji czytelnictwa, pomaga w rozpoznawaniu rynku czytelniczego, zwłaszcza w środowisku wiejskim i małomiasteczkowym, pomaga w pracy księgarzom i bibliotekarzom, jest też pomocny samym czytelnikom.

Kandydatury najpoczytniejszych pisarzy należy przysłać do końca marca pod adresem: „Tygodnik Kulturalny”, 00-511 Warszawa, ul. Nowogrodzka 22. Redakcja oczekuje również zgłoszeń na najlepsze biblioteki oraz kandydatur do nagrody dla naczelników miast i gmin, którzy wszechstronnie wspierają działalność bibliotek.

Dzieci dzieciom

Dyrekcja Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Lubaczowie serdecznie dziękuje — za naszym pośrednictwem — Samorządowi Uczniowskiemu przy lubaczowskiej Szkole Podstawowej nr 2, prowadzonemu przez mgr Teresę Cioch, za zorganizowanie pięknej akcji „Zabawka dla każdego dziecka”. Dzięki temu wychowankowie ośrodka otrzymali wspaniałe zabawki pod choinkę oraz wiele różnorodnych książek i bajek, które nieraz leżały bezużyteczne w domach innych dzieci. Wzmiankowana akcja przyczyniła się również do bliższego poznania dzieci specjalnej troski.

Cebula przypomina życie



Zadatek na własne „em”

Los uśmiechnął się do sześciorga wychowanków Państwowego Domu Dziecka przy ul. Dzierżyńskiego w Przemyślu. 25 stycznia br. dyrektor tej placówki Eugeniusz Sielecki wręczył im książeczki mieszkaniowe, ufundowane przez Jana Dawidowicza, Józefę Blachut (2) i żołnierzy przemyskiego garnizonu (3). Ta miła uroczystość miała miejsce podczas imprezy choinkowej, w trakcie której wszystkie dzieci obdarowano paczkami, pochodzącymi od patronującej PDD nr 1 — Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej.



Fot. R. PAWŁOWSKI

Matka żołnierzy

Wychowała ich czworo: trzech synów i córkę. Synowie otrzymali imiona: Marek, Kazimierz i Stanisław. Córka — Irena. Wychowanie takiej gromadki, to rzecz niełatwa. Ile to wymaga wysiłku i matczynej troski, ile nie przespanych nocy, pełnego napięcia czuwania i niepokoju — wie tylko matka, która wychowała kilkoro dzieci.

Wysiłek ten zwielokrotnił się w warunkach wiejskich, kiedy oprócz obowiązków żony i matki ma się na głowie siedmiohektarowe gospodarstwo, a na pomoc męża nie zawsze można liczyć, bo od rana do wieczora pracuje w lesie, aby dorobić do rwącego się bez przerwy rodzinnego budżetu.

Mimo to, pani KATARZYNA PONIEWAŻ z Wolf Korzenińskiej (gmina Bircza) — bo o niej tu mowa — minioną młodość wspomina z sentymentem. — Jak były małe dzieci, to choć i pieniędzy brakowało, to chciało się żyć. Pracy w gospodarstwie było dużo, ale rodzice trochę pomagali, trochę mąż i jakoś się żyło.

Moim marzeniem było wybudowanie domu i — jak pan widzi — wybudowaliśmy. Ale ile to kosztowało pracy i wysiłku! Było ciężko. Mąż często chorował, ale — jak już wspomniałam — pomagali rodzice, a później dzieci kiedy trochę podrosły i tak człowiek te trudy od siebie odpychał i było dobrze.

Czas płynął. Dzieci powoli dorastały. Synowie kolejno odchodzili do wojska. Najpierw najstarszy — Marek. Służył w WOP-ie w Przemyślu. Następnie Kazik. Jemu już wypadło wyjechać dalej, bo aż do Warszawy. Wreszcie przyszła kolej na Stasia, który odbywał służbę wojskową w Rzeszowie. Wszyscy trzej byli wzorowymi żołnierzami i sumiennie wypełnili swój obywatelski obowiązek wobec Ojczyzny.

Jak każda matka, również i pani Katarzyna pragnęła szczęścia dla wszystkich swych dzieci. Stało się jednak inaczej. Już po odbyciu służby wojskowej najstarszy syn, Marek, zginął w wy-

padku motocyklowym. Tej tragedii nic nie potrafi wymazać z matczynej pamięci. Uptyły czasu przytępił tylko nieco ostrze bólu, który przyczaił się gdzieś w głębi jej serca, gotów w każdej chwili uzewnętrznić się łzami serdecznymi, przepelniającymi oczy na każde wspomnienie NIEOBECNEGO. Ale taki jest los Matki.

Życie ma jednak swoje prawa. Pani Katarzyna od wspomnień przechodzi do rzeczywistości niewolnej od zatroskania o sprawy codzienne dzieci — cóż z tego, że dorosłych?

— Kazik żonaty, mieszka i pracuje w Przemyślu, ale pan wie, jak to teraz w mieście ciężko. Irena — młoda mężatka, dopiero po ślubie cywilnym — prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości zechce się usamodzielnic, tym bardziej że ukończyła odpowiednią szkołę i podejmie pracę. Pozostał Staś... Chciałabym żeby Staś pozostał na gospodarstwie — mówi pani Katarzyna — pora by mu się żenić, ma już odpowiedni ku temu wiek, ale on się nie spieszy. Pracuje w POM-ie, mieszka u mamy i jest mu dobrze, a ja tak bym chciała, żeby spotkał w życiu jaką dobrą duszę, to byłabym spokojna, nie już więcej w życiu nie pragnę.

Państwo KATARZYNA i STEFAN PONIEWAŻOWIE odznaczeni zostali w końcu ubiegłego roku — obok innych rodziców z terenu województwa — srebrnymi medalami „Za usługi dla obronności kraju”, przyznanymi im przez ministra obrony narodowej za wychowanie dla kraju trzech synów — żołnierzy.

— Poczulam w sobie wielką radość — powiedziała pani Katarzyna — że o nas pamiętano, że nas wyróżniono, że doceniono nasz trud włożony w wychowanie synów.

Podkreślić wypada, że ta matczyna radość jest w pełni uzasadniona.

JERZY MAKARA



JAROSŁAW

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

8 II, godz. 16 — Projekcja filmu pt. „Podróż po NRD” z Ośrodka Kultury i Informacji NRD.

9 II, godz. 11 — „Jarosław i okolice” — konkurs z nagrodami dla dzieci; godz. 16 — Projekcja filmu pt. „Drewno kwitnące” z Ośrodka Kultury i Informacji NRD.

10 II, godz. 16 — Projekcja filmu fabularnego.

Wystawy: fotograficzna „Sport w fotografii” (z Ośrodka Kultury i Informacji WRL); fotograficzna Krzysztofa Zięby; plakatu ze zbiorów BWA w Przemyślu; „KMPIK okiem fotoreportera — fotoserwis”; fotograficzna Stanisława Chmiela pt. „Krzysztof Penderecki — 9 dni z życia artysty”.

Oddział PAX

13 II, godz. 17 — „Ziołolecznictwo” — prelekcja Józefa Hawlickiego.

Kino „Westerplatte”

8—14 II — „Superglina” (USA, 18).

8 II — „Harry i Hendersonowie” (USA, b. o., seans I).

12 II — „Mój Mio” (ZSRR, b. o., seans I).

LUBACZÓW

Miejski Ośrodek Kultury

8 II, godz. 14 — Projekcja bajek filmowych dla dzieci techniką wideo; godz. 15 i 16.30 — Kurs tańca towarzyskiego dla dzieci i młodzieży.

9 II, godz. 14 — Projekcja bajek filmowych dla dzieci; godz. 17 — Spotkanie w Klubie Seniora.

9 i 10 II, godz. 10 — Zimowy plener malarski dla dzieci (okolice Lubaczowa).

10 II, godz. 17 i 19 — Projekcja filmów techniką wideo.

DIŻURY APTEK

JAROSŁAW: ul. Kraszewskiego, (do 13 II); ul. Konfederacka.

PRZEMYŚL: stale dyżurują apteki przy ul. Lelewela i Franciszkańskiej.

11 i 12 II, godz. 18 — Projekcja filmów muzycznych techniką wideo dla młodzieży.

14 i 15 II, godz. 14 — Projekcja bajek filmowych dla dzieci techniką wideo.

Poplenerowa wystawa „Słonec '87” ze zbiorów BWA w Przemyślu.

Kino „Melodia”

8 II — „Klasztor Shaolin” (Hongkong) 15).

9—10 II — „Misja” (ang. 15).

12—13 II — Most na rzece Kwai” (ang., 15).

PRZEMYŚL

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

9 II, godz. 18 — „Z dziejów Przemyśla” — prelekcja Jana Rożańskiego.

10 II, godz. 18 — „I i II Rzeczpospolita — analogie i kontrasty” — prelekcja Zdzisława Budzyńskiego.

Wystawy: malarstwa marynistycznego; „Fotokronika województwa przemyskiego”; „Kronika Kraju Rad”.

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

Wystawa: „Kultura ludowa Podhala”.

Słowarzyszenie PAX

14 II, godz. 17 — Recital gitarowy L. Suszyckiego.

Wojewódzki Dom Kultury

Do 11 II, godz. 10—14 — „Kolorowe ferie” (Klub „Piwnice”).

Kino „Bałtyk”

8 II — „Maski” (fr. 15).

10—14 II — „Szczęśliwa trzynastka” (chiń., 12).

12—14 II — „Tam gdzie rosną poziomki” (szw., 15).

Kino „Roma”

9—10 i 12 II — „Nowy Jork — 4 rano” (pol., 15).

13—14 II — „Bez grzechu” (pol., 15).

PRZEWORSK

Kino „Warszawa”

9—10 — „Niezwyczajna podróż Baltazara Kobera” (pol., 15).

12—14 — „Samotny wilk Mc Quade” (USA, 15).

Sprostowanie

Do tekstu rozmowy z wojewodą („ŻP” z 25 stycznia br.) wkraśli się błąd. Plony ziemniaków uzyskane z jednego hektara w naszym województwie w 1988 r. wynoszą 173 q, a nie jak podałem — 137 q. Autora wypowiedzi i Czytelników przepraszam za omyłkę.

JERZY MAKARA

CZY CELE I KIERUNKI OKREŚLONE W PROGRAMIE RO'WOJU WSI, rolnictwa i gospodarki żywnościowej, przyjętych na styczniowym plenum KW PZPR i WK ZSL w 1986 r. są nadal aktualne, jak są realizowane i czy trzyletni okres, jaki minął od poprzedniego wspólnego plenum daje gwarancje pełnego wykonania zadań przyjętych na lata 1986-1990?

Oto pytania, na które szukano odpowiedzi 28 stycznia br. podczas kolejnego wspólnego posiedzenia plenarnego wojewódzkich i taniej PZPR ZSL, którego tokiem ob kierował i sekretarz KW ZENON CZECH.

NIE MOŻNA NIE DOSTRZEGAĆ DOROBKU

Do niewątpliwych osiągnięć ostatnich lat zaliczono: rozpoczęcie i znaczne zaawansowanie budowy nowego zakładu mleczarskiego w Przemyslu oraz modernizowanie już istniejących zakładów mleczarskich. W tym kontekście wskazywano na potrzebę stałych bodźców, sprzyjających hodowli bydła mlecznego, aby zapewnić możliwość pełnego wykorzystania potencjału produkcyjnego powstającej, dużej mleczarni. — **Dla hodowców** — powiedział STANISŁAW RAWSKI, sekretarz MGK ZSL w Lubaczowie — musi istnieć trwałe koniunktura, sprzyjająca zwiększeniu produkcji mleka, z perspektywą na co najmniej dwadzieścia lat.

Do pozytywów zaliczono również zwiększenie potencjału wykonawczego w dziedzinie melioracji, poprzez utworzenie drugiego przedsiębiorstwa w Dachnowie, co pozwala obecnie na meliorowanie około 2,5 tysiąca hektarów rocznie. Jest to niewątpliwie spory postęp, ale do pełnego zasolenia potrzeb drogą jeszcze daleka. Główną barierą stanowią tu przede wszystkim niedostatek środków finansowych.

Mówiąc o osiągnięciach, trzeba wspomnieć też o zaistnieniu w „Pomoc” linii do przerobu jabłek, w dowaniu w jednostkach gospodarki uspołecznionej magazynów zbożowych, suszarni i mieszalni pasz. 400 mieszkań zakładowych w jednostkach uspołecznionych rolnictwa oraz 1550 budynków mieszkalnych w gospodarstwach indywidualnych.

Nastąpiło podwojenie produkcji towarowej zbóż, trzykrotnie wzrósł udział uprawy kukurydzy na ziarno, utrzymano tendencję wzrostową w skupie żywności, doskonały postęp w gazyfikacji wsi, zaopatrzeniu gospodarstw w wodę oraz w realizacji inwestycji oświatowych i kulturalnych.

W obliczu tych osiągnięć jeszcze wyraźniej uwidaczniają się dzieła, w których

POSTĘP JEST NIEZADOWALAJĄCY

I nie gwarantuje pełnej realizacji założeń programu. M.in. z przeprowadzonej (w okresie przygotowań do plenum) wśród tysięcy rolników, ankiety wyraźnie wynika, że nie zadowalano, widocznego postępu w obsłudze produkcyjnej i bytowej wsi oraz rolnictwa.

— **Wodociągi, gazyfikacja, czy zakładanie telefonów na wsi, to nie jest w obecnych czasach jakiś „ponadczasowy luksus”** — tak określiła to TERESA KRÓL-SŁABAK, naczelniczka gm. Wiazownia. A jeśli dodać do tego jeszcze kulejącą wciąż obsługę medyczną, brak lekarzy, szczególnie stomatologów, to widać, jak wiele jest jeszcze do zrobienia i ile trzeba włożyć wysiłku, by przyspieszyć te podstawowe

przebiegi. Inaczej — jak to się dzieje obecnie — młodzi nadal będą uciekać do miast, gdzie poziom życia jest znacznie wyższy.

Zwrócił na to uwagę w swym ostrym i momentami kontrowersyjnym wystąpieniu także ZBIGNIEW MIERZWA, rolnik z Gaci, przewodniczący Rady Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych Powiatu. Wyczuwa się bunt drzemiący w chłopach, którzy stają się coraz bardziej obojętni na sprawy społeczno-polityczne, do czego nie można dopuścić, bo jeśli tak dalej pójdzie, to kto wyżywi naród? — Dysku-

skuteczniejszych działań na rzecz scaleń dowodzą, że brak efektów w tej dziedzinie nie zawsze wynika z małego zainteresowania ziemią, lecz często z nikłej operatywności służb rolnych i geodezyjnych. Najbardziej niepokoi, że wiele tego rodzaju skarg napływa od ludzi młodych, którzy są „skutecznie zniechęceni” przez urzędy, a nawet organy samorządowe.

NADAL KULEJE SZKOLNICTWO ROLNICZE

I dlatego trzeba dokonać weryfikacji nauczania w tych placów-

negu postępu w dziedzinie rozbudowy bazy magazynowej, przechowalniczej, suszarniczej, chłodniczej i przetwórczej, wciąż jeszcze cała ta infrastruktura gospodarcza nie może zadowolić. — **Taka sytuacja** — stwierdził m.in. ADAM OGORZELSKI, dyrektor „Igloopolu” w Sieniawie — powoduje ogromną stratę czasu i wzrost kosztów. Konieczne jest przyspieszenie budowy tego rodzaju obiektów, wyposażonych w niezbędne urządzenia. — Tego samego zdania był też STANISŁAW BARTNICKI, rolnik z Ostrowa k. Przemysła, który dodał ponadto, aby rozbudowując tę bazę, dać także szansę sektorowi nieuspołecznionemu.

milijardów zł. Chcemy rozwijać rolnictwo i poprawiać jego efektywność. I wierzę w to, co robimy!

Często z ust dyskutantów slyszeliśmy, że jednym z najważniejszych zadań jest

REGIONALIZACJA POLITYKI ROLNEJ

Zarówno w referacie, który wygłosił prezes WK ZSL TADEUSZ DEC, jak też w wypowiedziach wielu dyskutantów, dominowała opinia, że jedyną realną szansą na przyspieszenie pożądanego procesu w rolnictwie — i to nie tylko przemysłki, jest właśnie działanie określone tym planem, a postulowane od wielu lat, m.in. przez obradujące na plenum instancje. W realizacji zasad tej polityki, preferującej regiony o zaniedbanej infrastrukturze produkcyjnej i społecznej, winno znaleźć się wiele punktów, które na posiedzeniu dokładnie sprecyzowano.

Głos w dyskusji zabierali ponadto: wojewoda ANDRZEJ WOJCIECHOWSKI (zaprezentował bardzo realny i rzetelny obraz realizacji programu przez administrację państwową); EUGENIUSZ JAROSZ, rolnik z Zurawiczek (mówił m.in. o niekorzystnych dla rolników relacjach między cenami środków produkcji a płodów rolnych); JOZEF PNIEWSKI, rolnik z Hadli (poruszył wątki, od lat dyskutowany problem tzw. uchwaly górskiej); BOGUSŁAW ZABIŃSKI, I sekretarz KMG PZPR w Radymnie (przybliżył m.in. obecnym problemy tej gospodarczej gminy i miasta).

Na plenum, którego obrady trwały ponad siedem godzin (szesć osób złożyło jeszcze swe wystąpienia do protokołu), poruszono zresztą tak wiele problemów, jak wiele liczy ich nasze rolnictwo.

GŁOS ZABRALI TEŻ ZAPROSZENI GOŚCIE

Członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR ZBIGNIEW MACHALE, który nie po raz pierwszy uczestniczył w tego rodzaju wspólnym posiedzeniu plenarnym, podkreślił, że w Przemysku nie tylko podejmuje się uchwały, ale — co najważniejsze — skrupulatnie się z nich rozlicza. Nawigując do tzw. regionalizacji polityki rolnej, stwierdził m.in.: — **Jeśli mówimy o „dużej regionalizacji”, to trzeba także pamiętać, iż dotyczy ona również każdej gminy, wsi, a nawet poszczególnego gospodarstwa. W innym zadaniem jest też znalezienie takich rozwiązań, aby młodzi rolnicy mieli odpowiednie warunki i chcieli pozostać na wsi. Zamożność społeczeństwa musi odpowiadać wydajności pracy, a w rolnictwie jest to szczególnie widoczne. W PZPR i ZSL jest wielu ludzi, którzy dzięki temu przygotowaniu, wiedzy i doświadczeniu mają pełne szanse, by stać się pionierami w przeobrażaniu naszego rolnictwa i pociągnąć za sobą innych.**

— **Jednym z głównych zadań dla naszych partii** — powiedział natomiast członek Prezydium, sekretarz NK ZSL STANISŁAW SIWIŃSKI — st to, aby dostępne środki były przesuwane na rzecz rolnictwa i tych galezi pr. emslu, które z nim współpracują. Rolnik nie robi łaski, że produkuje, ale też nikt nie robi łaski, kto produkuje na rzecz rolnictwa...

Do obszernej listy tematów, poruszonych na wspólnym plenum, będziemy wracać w naszych bieżących publikacjach.

JAN MISZCZAK

Wspólne plenum KW PZPR i WK ZSL

Musimy być pionierami w przeobrażaniu naszego rolnictwa...



Sporo miejsca w dyskusji na plenum zajęła kwestia dysproporcji między poziomem życia na wsi i w mieście. Fot. ROMAN WAJDA

tant postulat ponadto drastyczną podwyżkę (nawet o 200 proc.) cen skupu.

O pozostającym w dysproporcji w stosunku do miast poziomie życia na wsi mówił także JAREK PORCZAŁA, I sekretarz KG w Chłopicach. Temat ten zajął sporo miejsca w dyskusji, podobnie zresztą, jak i

— powiedział m.in. JOZEF WIĘCŁAW, rolnik z Sieteszy, poseł na Sejm. Wątek ten rozwinął również WIESŁAW WINIARZ, nauczyciel Zespołu Szkół Rolniczych w Przemyslu, kładąc nacisk na konieczność unowocześnienia nauczania, przygotowawania młodzieży do pracy w już istniejących kładach rolno-spożywczych i tych, które powstaną.

Uczestnicy plenum poparli propozycje zmian profilu kształcenia w szkołach rolniczych, m.in. przez wprowadzenie nowych kierunków, odpowiadających potrzebom kadrowym całego kompleksu żywnościowego, a zwłaszcza ekonomiki rolnictwa, przetwórstwa owocowo-warzywnego, chłodnictwa i organizacji usług. W zapewnianiu kadr z wyższym wykształceniem lepsze efekty powinna przynieść współpraca z wyższymi uczelniami. Postulaty te korespondowały z wystąpieniem prof. dra hab. EUGENIUSZA MACHOWSKIEGO, prorektora rzeszowskiej filii Akademii Rolniczej w Krakowie.

MIEDZY POLEM A STOLEM

marnuje się nadal sporo płodów rolnych, gdyż mimo wspomnianego

Dość często przewijającym się wątkiem w dyskusji była sprawa, którą określono jako

„IGLOOPOLIZACJA KRAJU”

Niektórzy zarzucali temu kombinatowi, że swój błyskotliwy rozwój zawdzięcza niekiedy specjalnym preferencjom finansowym. Nie znalazło to potwierdzenia zarówno w referacie wprowadzającym do dyskusji, w którym wyraźnie stwierdzono, że przedsiębiorstwo to jest dobrym przykładem organizacyjnej i ekonomicznej sprawności, jak i w pełnym emocjach, ale bardzo przekonującym wystąpieniu dyrektora generalnego kombinatu EDWARDA BRZOSTOWSKIEGO. Powiedział on, że dewiza „Igloopolu” jest współdziałanie wszystkich sektorów naszego rolnictwa, a także szerokie działanie w innych dziedzinach. — **Nie ma u nas, jak niektórzy powiadają, tender i a tychlopskich** — stwierdził E. Brzostowski — a c łop jest głównym weryfikatorem naszej pracy. Chcemy być obiektywnie oceniani, gdyż w „Igloopolu” ziemię i zakłady traktujemy jak swoją własność, jak coś najbliższego. W ciągu najbliższych pięciu lat na realizację zadań w Przemysku „Igloopol” przeznacza kwotę 44

Rozgryzanie szpitalnych problemów

Kiedy mówi się o stanie bazy szpitalnej w województwie przemyskim, na pierwsze miejsce zawsze wysuwają się trudności od lat towarzyszące właśnie tej dziedzinie służby zdrowia. W żadnym z naszych miast (oprócz Przeworska) nie ma obiektów odpowiadających wymogom nowoczesnego szpitalnictwa: stare, najczęściej pamiętające austriackie czasy budynki, a nawet — jak np. w Lubaczowie — baraki, to uciążliwość zarówno dla pacjentów, jak i dla personelu medycznego. Inwestycje częściowe, których przykładem jest pawilon chorób zakaźnych w Jarosławiu, a także doraźne remonty strupieszalnych części budowli, to jedynie środki polowiczne, dlatego nadzieje na radykalną poprawę sytuacji wiąże się w Przemyskim z nowymi inwestycjami, wśród których obecnie miejsce zajmuje budowa Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Przemysku.

Wizytację ogromnego placu budowy uczestnicy wyjazdowego posiedzenia Egzekutywy KW PZPR (23.01) rozpoczęli od pawilonu ginekologiczno-położniczego (przy ul. Słowackiego), którego oddanie do użytku przewidziane jest na rok 1990. Niestety, fachowcy uważają, iż będzie dobrze, jeśli pierwszy dzieciak urodzi się tu pod koniec 1991 roku. Ech, te poślizgi... No, ale trudno. Ważne, że w stosunkowo niedługim czasie szpital wzbogaci się o kolejne 223 łóżka, czyli o 50 niemal procent tego co posiada obecnie.

Adaptacja byłego „poprawczaka” na Lipowicy, dla potrzeb szpitalnictwa ma już bogatą historię. Tym razem jednak wykonawcy zapewniają, iż na przełomie kwietnia i maja br. do obiektu wejdą pierwsi pacjenci, zaś na trzech oddziałach: neurologicznym, internistycznym oraz reumatologicznym — mieścić się będzie łącznie 130 łóżek.

I wreszcie plac głównej budowy szpitala, praktycznie rozpoczętej w 1983 roku. Tutaj leczenie rozpocznie się nie wcześniej, niż w połowie przyszłej dekady.

Jaki będzie ten szpital? Blok „A” — tzw. łóżkowy — jest już wybudowany i trwają w nim prace wykończeniowe. Obok niego wybito fundamenty pod blok „B” — zabiegowy, są też zrobione wykopki pod blok „C” — dziecięcy. Warto dodać, że w tzw. blokach łóżkowych („A” i „C”) nie będzie się wykonywać żadnych operacji i zabiegów, do tego celu służyć ma blok „B”, dokąd chorych transportować się będzie specjalnymi łącznikami.

Na razie na budowie pracuje osiemdziesiąt osób z ośmiu przedsiębiorstw, przy czym obie te liczby, w miarę postępu robót, będą wzrastać. Jak zwykle, nie brakuje kłopotów. Odpowiadając za całość inwestycji dyrekcja WZISZ nieustannie boryka się z chronicznym brakiem materiałów budowlanych, poza tym nie zawsze idzie gładko z pozyskiwaniem wykonawców.

Mimo jednak różnorodnych trudności, robota — na obejmującym 22 hektary placu budowy — posuwa się do przodu i jeżeli nie wstrzyma jej brak środków (koszt docelowy 15 miliardów dotychczas przerobiono 2,2 mld zł), to w latach dziewięćdziesiątych przybędzie — jakże potrzebnych — 950 łóżek szpitalnych.

I jeszcze optymistyczna wiadomość. Planowany na 1992 rok termin oddania do użytku Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego został znacznie skrócony — jeszcze w tym roku wszystkie obiekty i urządzenia kolumny będą gotowe.

MK



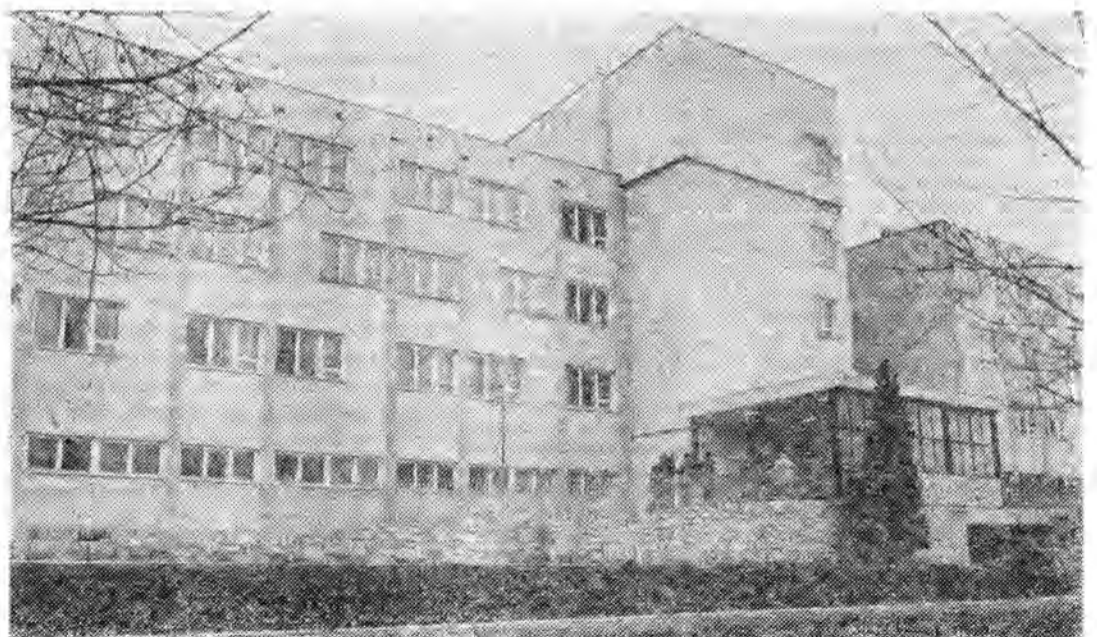
W bloku „łóżkowym” trwają już prace wykończeniowe, a nad powierzchnię ziemi wyrasta blok operacyjny.



W tych blokach czekają mieszkania na personel medyczny nowego szpitala.



Fragment oddanej na długo przed terminem Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego.



Ulokowanie trzech oddziałów w byłym „poprawczaku” na Lipowicy znacznie poprawi warunki leczenia chorych.
Fot. R. PAWŁOWSKI



W pawilonie ginekologiczno-położniczym jest jeszcze wiele do zrobienia.



Władza śpi czy pracuje?

Wszyscy, bez wyjątku, wpadliśmy w trans wyrzekania, narzekania i wieszania psów. Nie inaczej jest w GMINIE JAWORNIK POLSKI. Prawda, powodów nie brakuje i jak dotychczas nie ubywa, lecz niejednokrotnie tracimy rozsądek w szukaniu przyczyn i winnych, a swoją żółć wylewamy nie na tych co potrzeba. Na wsi, a opierać się tu będą na materiałach zebranych w Jaworniku Polskim, taką przysłowiową suchą wierzba, na którą wszyscy skaczą, są urzędy gminne i rady narodowe.

ZELAZNYM TEMATEM...

...mieszkańców wsi Manasterz i Zagórze jest budowa szkoły. W pierwszej nauce odbywa się w dwóch budynkach, z których starszy postawiono jeszcze w 1910 roku, odległych od siebie o około 300 metrów. W drugiej szkoły nie ma w ogóle — przyczyną jest niewielka liczba dzieci (do poszczególnych klas zebrano by po pięćoro, sześćoro uczniów, najwyżej). Nie ma zebrania wiejskiego, nie ma posiedzenia organizacji partyjnej czy też zesławskiej, nie ma spotkania z naczelnikiem gminy — bez pytania: kiedy nowa szkoła? Rolnicy deklarują część cegieł i transport przy dowozie piasku i żwiru, resztę niech daje państwo. Racja. Wyrażane w ferworze dyskusji opinie, że urzędnicy gminy i rada nie robią, mijają się jednak z prawdą. Ta sama rada i ten sam urząd doprowadzili w ostatnim czasie do rozwiązania podobnego problemu w samym Jaworniku Polskim. Postawiono nową szkołę. A jeśli chodzi o Manasterz — władze polityczne i administracyjne czynią usilne starania o wprowadzenie budowy szkoły do przyszłego planu pięcioletniego — chodzi przecież o grube miliony, a ponadto rozpoczęto rozmowy z Biurem Projektów Budownictwa Wiejskiego w Rzeszowie w sprawie opracowania dokumentacji.

ZAGLĄDAM DO SKLEPÓW

Niewesoło. Od kobiet dowiaduje się, że brakuje cukru w ciągłej sprzedaży, margaryny, kiepsko z cukierkami, nie ma konserw rybnych, nawet musztardy. I znowu gremy na władze gminne ale tym razem również na GS. Trochę obiektywizmu. Zdaje sobie sprawę, że atakowana spółdzielnia znajduje wytlumaczenie. Tak się jednak różniło, że dzień przed pobylem w Jaworniku Polskim, byłem w Radymnie. Aż trudno uwierzyć, że może być tak dobrze zaopatrzony sklep spożywczy, jak to tam ma miejsce! Ta sama Polska, taka sama gmina — spółdzielnia, towar od tych samych producentów, tylko że w Radymnie mają inicjatywę, której brakuje pracownikom GS w Jaworniku Polskim. Urząd Gminy składa do Urzędu Wojewódzkiego meldunki o stanie zaopatrzenia — i tu się

jego możliwości kończą. Widzą ten stan radni, ale tym razem są rzeczywiście bezradni.

Rolnicy narzekają na to, że ich się nie docenia, utrudnia pracę i życie. Zobaczyłem na własne oczy tego przykład: do punktu skupu samochód po odbiór cieląt 25 stycznia br. przyjechał dopiero około godziny 13. Rolnicy czekali od rana. Czy tak być powinno? Jeśli wierzyć zdenerwowanym, takie przypadki zdarzają się częściej, a bywa, że z żywcem wracają rolnicy do domu, bo coś tam kupującym nie zagrało.

TADEUSZ FERENC z Jawornika do dziś nie wyremontował domu zniszczonego powodzią w 1987 r. Miał zamiar stawić nowy budynek nie wyszło. Brak pieniędzy i materiałów. Nie on jeden jest w podobnej sytuacji. Urząd Gminy ma tak niewiele materiałów, zwłaszcza pokryć dachowych, że nie ma co dzielić. W gminie pracują dwie prywatne cegielnie. Jedną prowadzi starszy wiekiem rzemieślnik, a więc nie może wiele produkować, druga jest w ręku młodego, ale... ludziom brak wiary w to, że zielone światło dla inicjatywy będzie się długo palić. Urzędnicy i działacze gminy na apele: „produkcje!” słyszą: „a pamiętacie, jak to przed laty podatkami zamordowano wszystkie cegielnie?”

W Jaworniku Polskim odczuwa się niedostatek usług. Po ukazaniu się ustawy o przedsiębiorczości, zgłosił się, jak na razie, tylko jeden odważny — pracownik urzędu gminy, który postanowił prowadzić usługi geodezyjne. Przewadzą się, pracy mu nie zabraknie.

SŁYSZE OD SWEGO ROZMÓWCY:

W mieście to macie mieszkanie, a w nim gaz, światło i wodę. My, tu na wsi, jeśli chcemy mieć gaz, to musimy instalować go za własne pieniądze, przy pewnej tylko pomocy państwa. Robimy to, zakupiliśmy już nawet rury, ale niech się pan nie dziwi, że młodzi uciekają do miasta. I uciekać będą”. Wierzę mu, ale postanawiam sprawdzić w Urzędzie Gminy czy w tej ucieczce nie ma przesady i straszenia. To, czego się dowiaduję, wprost mnie przeraża.

W 1988 roku przyjęto na Państwowy Fundusz Ziemi, od odchodzących na emeryturę, 42 gospodarstwa o obszarze 97 ha, natomiast następcy przejęli tyl-

ko 16 gospodarstw. Rocznie na PFZ przejmują się w gminie około 4 proc. gospodarstw. Co się dzieje z tą ziemią? Ołóż w większości leży odłogiem. Ktoś tam wypasie na nieużytkach bydło, ktoś inny posieje na dziko, byle nie płacić podatków — i tyle. W 1988 roku Urzędowi Gminy udało się sprzedać z PFZ tylko 1,5 ha. Ziemia w gminie Jawornik jest bez wartości. W ubiegłym roku przybyło 103 ha odłogów. Tylko w 1983 roku ziemia miała tu wartość — podniesiono wówczas ceny skupu, a w miejscu stały maszyny.

Zdarza się, i to często, tak: zmarł ojciec, pozostawił gospodarstwo, w domu mieszka syn pracujący w przeworskim lub rzeszowskim zakładzie. Pole uprawia, podatki za nieboszczyka i w jego imieniu płaci, ale o tym, by ziemię przepisano na niego, nie chce nawet słyszeć. Bo... umie liczyć. Weźmie ten hektar czy dwa, to straci kartki na mięso i kilkanaście tysięcy złotych z dodatków rodzinnych na żonę i dzieci. A tak jest jedno i drugie. Nie znam się na rolnictwie i nie chcę się wymądrzać, ale coś tu stoi na głowie. Tylko co? Jedno jest pewne: nie władza gminna jest temu winna. Robi co może, by na jej terenie gospodarka rolna jakoś się kręciła, a że nie zawsze wychodzi, różne składają się na to czynniki — i te z przeszłości, i dzisiejsze. Oto przykłady:

UCIEKAJĄ MŁODZI,

m.in. dlatego, że do uprawy ziemi brakuje ciągników. Gospodarstwa w gminie małe, średnio 3,20 ha, a tymczasem, by dostać przydział na kupno traktora, trzeba mieć minimum 5 ha. W 1988 roku, kiedy to jeszcze rozdzielano „grube” sprzętu zajmowała się gmina, czekało na rozpatrzenie 360 poddań na ciągniki, lecz kryteria spełniało tylko 25 chętnych. Sytuacja nie jest wesoła, biadołenie nie pomoże, ale też i zabiegi mają podobny często skutek. W sąsiedniej gminie, przynależnej do woj. rzeszowskiego, choć teren — zdaniem rolników — równiejszy, chłopi mają ulgi z tytułu „60” gdy tymczasem w gminie Jawornik Polski pozbawiono tego przywileju Hadle Szklarskie, Hadle Kanczuckie i Manasterz. Sprawa zajmowali się postawie — i nie. Tylko rozgoryczenie. Czy uzasadnione? Nie wiem, ale piszę o tym, bo by mi nie wybaczone, gdybym „zapomniał”.

I na zakończenie: na zadane w tytule pytanie jednoznacznej odpowiedzi udzielić nie potrafię. Minęły czasy kiedy rozróżnialiśmy tylko dwa kolory — czarny i biały.

Z. ZIEMBOLEWSKI
Fot. R. PAWŁOWSKI



25 stycznia 1989 r.
w Punkcie Skupu Żywności GS „Sch”
w Jaworniku Polskim

Kiedy bez kolejki?

ŻYCIE
rozmawia

z mjr. MIECZYŚLAWEM WOJCIECHOWSKIM
naczelnikiem Wydziału Paszportów
WUSW w Przemyślu

— Jest wtorek, 17 stycznia, godzina 8.30. Wasz wydział rozpoczyna dziś przyjmowanie interesantów od godz. 10, a przed wejściem do budynku ustawiła się już kilkudziesięcioposobowa kolejka.

— Chęć jak najszybszego otrzymania paszportu na wszystkie kraje świata — nie słabnie. W ciągu dwóch tygodni br. przyjęliśmy w samym tylko Przemyślu 765 wniosków o wydanie paszportów (w województwie — 1534), a rok wcześniej, w tym samym okresie — 325. Nic zatem dziwnego, że kolejki są długie.

— Zapowiada się więc rekordowy rok.

— Miniony też był niezwykle pracowity: łączna ilość paszportów wzrosła w województwie o 75 proc. Wydaliśmy 29 763 paszporty do krajów socjalistycznych, 10 100 — do kapitalistycznych oraz 2011 służbowych.

— Czy dużo podań załatwiono odmownie?

— Było ich zaledwie 0,4 proc. Dotyczyły głównie osób, wobec których prowadzone jest postępowanie przygotowawcze w sądzie, mających nie uregulowane sprawy alimentacyjne lub próbujących w przeszłości przemytu na dużą skalę.

— Czy może pan podać w przybliżeniu, ile osób posiadało paszporty na koniec grudnia 1988 r.?

— Gdy chodzi o kraje socjalistyczne — 62 041, natomiast nie potrafimy określić precyzyjnie ilości w przypadku państw kapitalistycznych.

— Dlaczego?

— Między innymi z tego powodu, że u obywateli znajduje się około 3,5 tysiąca tych paszportów. Niektórzy ich właściciele przebywają za granicą, część z nich na pewno nie powróci do kraju...

— Iu „dezertów” zanotowaliście w zeszłym roku?

— Nie prowadzimy takiej statystyki.

— Wydane poprzednio paszporty na kraje kapitalistyczne podlegają zwrotowi, czy też można je zachować na pamiątkę?

— Należy je zwrócić. Przy okazji mam także prośbę do tych osób, które złożyły wnioski o wydanie paszportów w roku ubiegłym i wcześniejszych, a nie zgłosiły się po ich odbiór, aby uczyniły to jak najszybciej. Ponad 2 tysiące paszportów — zamiast znajdować się u właścicieli — zalega u nas od kilku do kilkunastu miesięcy. Przy ich odbiorze nie trzeba będzie uiszczać żadnych dodatkowych opłat.

— Jaki okres wymieniany jest najczęściej w nowych wnioskach?

— Przeważnie 2-letni, natomiast najmniej podań dotyczyło 10 lat (w ciągu 2 tygodni zanotowaliśmy zaledwie 3 takie przypadki).

— Jak długo czeka się na paszport?

— Jesteśmy zobowiązani wydać go w terminie do 30 dni i zasady tej przestrzegamy. Oczywiście, w przypadkach losowych załatwiamy sprawy w ciągu jednego dnia.

— We wtorki przyjmuje pan interesantów. Z jakimi sprawami przychodzą najczęściej?

— Z przeróżnymi. Oto na przykład zdarzyło mi się przyjąć kilka kobiet, które wnioskowały na piśmie o niewydanie paszportów ich mężom, gdyż — ich zdaniem — istniała uzasadniona obawa, że wyjadą z kraju na zawsze.

— I jak pan reagował?

— Z reguły panie te zjawiały się po kilku dniach w towarzystwie mężów, prosząc abym anulował ich żądania, gdyż stosunki małżeńskie zaczęły układać się między nimi znakomicie.

— A gdyby nie przyszły?

— Ooo, wtedy sprawa jest — wbrew pozorom — naprawdę skomplikowana, bo a nuż ten ktoś rzeczywiście nie powróci do kraju i kobieta może pozostać wraz z dziećmi bez środków do życia...

— I wtedy głównym winowajcą byłby pan...

— Teoretycznie mógłbym być uznany za sprawcę rodzinnego nieszczęścia. Już raz pewna kobieta zrobiła mi awanturę o to, że bez jej... zgody wydaliśmy



mężowi paszport, dzięki czemu mógłby wyjechać z kraju na... zawsze. Jej pretensje były nieuzasadnione, gdyż nie mamy obowiązku pytać o zdanie współmałżonka.

— Dawniej zaprzaliscie do załatwiania spraw w waszym wydziale w wolne soboty — w tych dniach było bowiem najmniej interesantów, a teraz?

— W wolne soboty też tłoczno. Mam zatem propozycję: komu nie spieszy się, bo ma na przykład zaplanowany wyjazd za granicę w lipcu, niech przyjdzie do nas za miesiąc lub dwa, kiedy powinno być już luźniej. Rozważana jest możliwość ponownego przekazania — w najbliższym czasie — upoważnienia do pośredniczenia w wyrobieniu paszportów Orbisowi lub innym biurom turystycznym, mającym swą siedzibę w Przemyślu, o ile zgodzą się na to. Zasady wydawania paszportów, w tym także opłaty, nie zmieniają się do końca roku.

Rozmawiał W. WOJCIECHOWSKI
Fot. R. P.

Konsul USA informuje



Wiza nie dla każdego

Znajoma miała ogromne szczęście, otrzymując jako jedna z dwóch osób wizę do USA w okresie, kiedy na liście kandydatów figurowało... 600 chętnych. Inny znajomy od kilku miesięcy bezskutecznie „podchodzi” amerykańskie przedstawicielstwa w Polsce. Za każdym razem otrzymuje lakoniczną odpowiedź: — **Niestety, pan nie pojedzie...** — Dlaczego, skąd takie problemy? Sądźmy, że wyjaśni wiele informacja przesłana pod naszym adresem przez Konsulat Generalny USA w Krakowie, a podpisana przez pana **Johna Browna** — konsula ds. prasy i kultury. Z pewnością inicjatywa ta ma wiele wspólnego z liberalizacją rodzimych przepisów paszportowych i spodziewaną w br. ekspansją zagranicznych wyjazdów rodaków, dla których Stany Zjednoczone są, co tu kryć, wielką atrakcją i szansą na dorobienie się, czasem na tzw. „nowe życie”.

Z czym po wizę?

Ubiegający się o ten dokument winni posiadać paszport ważny przez co najmniej rok od daty rozmowy z konsulem USA, a ponadto dwa wypełnione formularze wizowe i dwie aktualne fotografie.

Postępowanie o wydanie wizy obejmuje rozmowę z konsulem wizowym, w trakcie której należy przekonać go, że rzeczywistym zamiarem jest wyjazd i powrót do Polski w ramach okresu ważności wizy. Udzielane konsulowi wypowiedzi winny jasno udowodnić, że powiązania rodzinne, społeczne i zawodowe w Polsce, a w szczególności sytuacja finansowa spowodują powrót do kraju osoby ubiegającej się o wizę.

Przedkładane konsulowi dokumenty nie są argumentem dostatecznie prze-

konującym go, chociaż niektóre z nich mogą być pomocne w uzyskaniu przez niego „rozeznania” w zamiarach kandydata na wizę. Należy być przygotowanym na konieczność okazania konsulowi:

— dowodu osobistego współmałżonka oraz pełnych wyciągów aktów urodzenia dzieci (jeżeli je się ma);

— wszelkich dowodów powiązań z osobą zapraszającą nas do USA (korespondencja, zaproszenie, rachunki telefoniczne, kwity pocztowe, dowody otrzymania paczek itp.);

— legitymacji studenckiej i indeksu (dotyczy studentów);

— danych dotyczących majątku, w tym aktów własności — oryginalnych, a nie składanych w formie poświadczeń, oświadczeń itd. (rolnicy winni zadbać o akty własności ziemi, ksiądzki sprzedaży pól rolnych oraz

inne dowody dochodów osiągniętych z gospodarstwa rolnego);

— danych dotyczących stanu oszczędności posiadanych w kraju, w tym kont bankowych — złotówkowych i w walutach obcych; mogą to być zaświadczenia (z banku) wystawione jednak nie wcześniej, niż miesiąc przed datą rozmowy z konsulem wizowym;

— danych o zatrudnieniu, w tym zaświadczenia o okresie zatrudnienia, wysokości zarobków i wymiarze urlopu udzielonego na wyjazd do Stanów Zjednoczonych.

Nie „załatwiać”!

Wszelkie informacje o osobach, które podejmują się nielegalnie „załatwić” wizę lub sugerują taką możliwość, winny być natychmiast przekazane zarówno Konsulatowi Generalnemu USA (31-043 Kraków, ul. Stolarska 9) jak i, co oczywiste, właściwemu władzom polskim (MO, wydział paszportowy). Osoby, które są zamieszane w „pożytkowanie” wiz drogą przekupstwa i łapownictwa mają na stałe zakaz wyjazdu do Stanów Zjednoczonych!

Amerykańskie prawo wizowe

Stany Zjednoczone są krajem przybyszów, żyją w nich miliony ludzi przybyłych tu z niemal całego świata i walnie przyczyniających się do rozwoju USA. Co roku Amerykanie przyjmują setki tysięcy nowych przybyszów, którzy uzyskują swe prawa na drodze legalnej. Działają wizowe placówki dyplomatyczne USA pracują pod presją tysięcy osób pragnących osiedlić się w Stanach za wszelką cenę — legalnie lub nie. Dlatego też przyjęto założenie, że każdy ubiegający się o wizę amerykańską zamie-

rza osiedlić się tam na stałe. Stąd rozmowy z konsulami wizowymi i konieczność przekonania ich, że celem wizyty w USA nie jest podjęcie pracy i pozostanie w tym kraju. Osoba, której nie uda się przekonywająco „wyjaśnić” celu wizyty w Stanach — wizy nie otrzyma. Konsul John Brown komentuje to następująco:

— Celem takiej rozmowy jest stworzenie osobie ubiegającej się o wizę szansy na przekonanie konsula, że po załatwieniu spraw, które skłoniły ją do wyjazdu powróci ona do Polski. Konsul zada wiele pytań, których celem jest ustalenie czy wbrew wstępnemu założeniu, że ktoś będzie usiłował pozostać w USA, jego sytuacja rzeczywiście nakłada na niego konieczność powrotu do kraju. Szczególnie ważnym czynnikiem jest stopień zamożności osoby ubiegającej się o wizę. Jak wiemy, obecna sytuacja gospodarcza Polski skłoniła już wielu Polaków do poszukiwania okresowego lub stałego zatrudnienia w Stanach Zjednoczonych. Za pracę zarobkową w USA uważa się jakiegokolwiek zajęcie, za które inna osoba w Stanach mogłaby się domagać wynagrodzenia. Przykładowo nawet codzienna opieka nad dzieckiem kuzyna sprawowana przez okres kilku miesięcy, uważana jest za zatrudnienie. Nawet wtedy, gdy w zamian za nią ma się jedynie zapewnione utrzymanie. Podobnie, rdy pomaga się swemu krewnemu w budowie czy odnowie domu. Dlatego też osoby pragnące pracować w USA, nawet czasowo, powinny ubiegać się o wizę imigracyjną lub wizę z pozwoleniem na okresowe zatrudnienie, a nie o turystyczną...

I jeszcze jedno. W informacji z Konsulatu Generalnego USA zaznaczono, że pozostawienie rodziny w kraju nie jest „wystarczającą gwarancją” tego, że ubiegający się o wizę powróci w stosownym czasie do Polski.

Oprac. ZB



Czy łatwo być poetą?

Popyt na poezję bywa niezbyt duży, to wiaru zaś — by posłużyć się handlową metaforą — w bród. Co prawda do takiej konstatacji skłania jedynie socjologiczny aspekt zagadnienia, wszak nie brak wybitnych i bardzo popularnych twórców, jednak tomiki współczesnych poetów, choć wydawane w minimalnych nakładach (często po kilkaset egzemplarzy), latami zalegają księgarskie półki. Jest ponadto cała armia adeptów próbujących wdrapać się na literacki parnas.

Dlaczego piszą? Skąd ten pęd do wyrażania uczuć i myśli akurat w formie wiersza? Te problemy bywały przedmiotem poważnych studiów, m. in. psychologów, ale nie ma chyba potrzeby, aby przytaczać czyjeś opinie. Poprzestańmy tedy na jednym stwierdzeniu, iż powszechność podejmowania poetyckich prób wiąże się m. in. z pozorną łatwością tworzenia czy raczej układania wierszy. Każdą (odkrywcą — według domorosłego autora) myśl, przeniesioną na papier, autor uznaje za dzieło poetyckie, i kropka. Skoro kanony sztuki poetyckiej burzono wielokrotnie i skoro istnieje totalna wręcz ambiwalencja ocen, kryteria tych ocen są płynne — to... każdy może być poetą. W tym mniemaniu utwierdzają adeptów, asekuracyjni krytycy, koteryjni komentatorzy i różni niezbyt kompetentni oceniace.

To dobrze, że tak wielu ludzi, zwłaszcza młodych, próbuje pisać. Flirt z literaturą rozwija wrażliwość, poczucie estetyki, prowokuje do lektur i przemysłów. To naturalne, że większość z czasem rezygnuje z pisania, traktując je jako jeszcze jedną życiową przygodę. Inni z mozolem przebijają się na lamy, publikują słowem — starają się wprowadzić swoje utwory w społeczny obieg. Ale tu już nie wystarczają najszlachetniejsze i najszczerze intencje kandydata na literata. Niezbędna jest ostra selekcja utworów, gdyż grafomanie należy zwalczać, a nie popularyzować.

Uprawianie literatury jest aktem indywidualnym, wręcz intymnym, jednak łatwiej wroinać się na parnas grupowo. W Polsce tzw. „ruch młodoliteracki” szczególnie ożywił się w latach sześćdziesiątych. Kronikarz tego zjawiska Andrzej Krzysztof Waśkiewicz odnotowuje w swojej książce „Formy obecności nieobecnego pokolenia”, czterdziści kilka grup poetyckich, a i tak nie jest to chyba lista kompletna. Niektóre z tych grup posiadały określony program artystyczny i odegrały istotną rolę nie tylko w

życiu literackim, ale i w literaturze. Jednak — konkluduje Waśkiewicz — „*Fenomen ruchu literackiego młodych przystoił (...) dokonania literackie. Nawet w doraźnych bilansach częściej się mówi o powodzi konkursów, mnogości różnego typu zjazdów, festiwali, wiosen poetyckich — niż o książkach. Częściej przywołuje się nazwy grup niż ich programy. Jakby ważniejszy był sam fakt istnienia młodych i wytworzone przez nich instytucje, niż tworzona przez nich literatura.*”

Liczba istniejących obecnie w kraju grup czy raczej skupisk młodoliterackich znacznie przewyższa ilość z lat sześćdziesiątych. Co prawda cały ten ruch mocno zurzędniczał i ujęty został w administracyjne karby, ale przecież funkcjonuje. Ze świecą by szukać aktywnych grup programowych, są za to w każdym województwie ośrodki Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy, działają kluby skupiające robotników piszących, nauczycieli, lekarzy, studentów, milicjantów itd. itp.

Nieraz słyszy się narzekania, że sytuacja młodych literatów jest trudna, ciężko się przebić w piśmie i wydawnictwach, dotrzeć do czytelnika i w ogóle powodów do narzekania jest multum. Osobiście uważam, że jest akurat odwrotnie, a narzekać należy raczej na nadopiekuńczość licznych mecenasów młodej literatury, łatwość publikacji, niski próg debiutu. Jako dowód niech posłuży redagowana przez A. K. Waśkiewicza oraz Jerzego Leszina - Koperskiego antologia, rokrocznie rejestrująca książkowe debiuty poetyckie, almanachy, biuletyny i inne tzw. „młodoliterackie wydawnictwa”. Okazuje się, że przy odrobinie zapobiegliwości i dzięki mecenatowi różnych instytucji, wydaje się sporo okolicznościowych publikacji (nieraz bardzo miernej jakości). Trudno tu też nie wspomnieć o fali konkursomanii, a ponadto można przecież wydawać „nakładem autora”, choć z tej ostatniej możliwości autorzy nie korzystają zbyt często, trzeba bowiem w edytorские przedsięwzięcie zainwestować własne pieniądze.

Nigdy chyba nie było w Przemyskim tyłu literatów i kandydatów na literatów co obecnie. Lista obecności przemyskiego Ośrodka KKMP (a zarazem Klubu Literackiego przy WDK), liczy ponad 40 nazwisk, są ponadto inni, skupieni przy Robotniczym Stowarzyszeniu Twórców Kultury, są „niezrzeszeni”, a także kilku samotnie two-

zących „weteranów”, których nazwiska pojawiają się na okładkach książek.

„*Życie Przemyskie*”, systematycznie udostępniające swoje łamy literaturze, bywa swoistym wskaźnikiem poetyckiej podaży. W ostatnim okresie nasz społeczny redaktor działu poetyckiego miał niemało roboty, czego efektem jest pokaźna teczka tekstów zakwalifikowanych do druku. Redaktor ów posiada w tym względzie dyktatorskie uprawnienia, gdyż w literaturze, jak wiadomo, nie ma demokracji. Co prawda, niektórzy lokalni twórcy woleliby w tym miejscu jakieś kolegialne ciało (poetyckie?!), ale w tym przypadku pluralizm nas nie obowiązuje. Zresztą przemyscy adepci literatury mają swój stały kącik w informatorze „Lombard”, który matkuje młodym od początku istnienia, czyli od przeszło 5 lat. Początkowo zamieszczało tam wiersze (zwykle wraz z króciutką informacją o autorze), natomiast w kwietniu 1986 roku wprowadzono dyktatorską „Witrynę literacką Mateusza Pieniążka”. Od tego czasu wiersze młodych poetów jakby zeszyły na dalszy plan, pojawiły się natomiast uczone, arcyważne wstępy i komentarze. Oto przykładowy fragment z grudnia 1988 r.:

„*Wracam do jesieni jakbym wiersz otwierał, elegijny, ciężki i prawdziwy. Otwieranie wierszy to zamykanie pewnych doznań. Kurtylna zapada. Robi się chłodno.*”

„*Czy słyszałeś muzykę aniołów? Bracie, czy słyszałeś tę kakofonię dźwięków, nieprzejeźdną, tę dziwną symfonię nastrojów, w których wyzwolony wlatujesz ponad dale, horyzonty, przestrzenie — w ciszę sadu, między śniegiem a ostatnimi liśćmi drzew.*”

„*Jesień w poezji, najdorodniejsza poetycka pora, rodząca muzykę aniołów. To tutaj znioło twe i złote ziarno, cierpienie i wzlot, płasi gościniec niebieski, trakt górny ponad dachami, swoboda i wolność.*”

Oprócz tego rodzaju dywagacji, redaktor witryny obowiązkowo wystawia autorom wierszy cenzurki oraz nie może sobie odmówić, by nie podzielić się z czytelnikami cennymi spostrzeżeniami przybliżającymi ciężką pracę szefa rubryki. Np. w kwietniu 1987 r. czytamy m. in.:

„*Zaczęć wydobywać wyobraźnię autora to zadanie trudne. Wyobraźnia to fruga niczym pterodaktyl i rozmazuje się w kamieniolomach usilnego tworzenia. Dlaczego wobec tego drukuje? Istnieje tutaj bunt bolesny poprzez psycche obrazowania, determinacja sztucznych rajów, ekstaza — chęć wypicia «morza słów». Ale czy po «głębokim morzu» pływa autor? Mam się ukazać osobowości Słowińskiego, który jak wielu «zarażony» jest tworzeniem?*”

Podobnych pikantnych przykładów z „witryny literackiej” przytoczyć można bardzo wiele — ale po co? Zacytowane fragmenty w pełni oddają chyba humorystyczny charakter wstępów i komentarzy. Dziwić w tym wszystkim może tylko jedno, że te, po pensjonarsku egzaltowane, wpadające w humorystyczny wręcz patos, pseudopoetyckie pojękiwania, pełne napuszzonej stylistyki, pustosłowia i odkrywczych myśli (w stylu, iż jesień to najdorodniejsza poetycka pora lub że poeta to człek wolny) nie wzbudziły dotąd niezłego sprzeciwu. Choćby członków Ośrodka KKMP. Czyżby wszystkim brakło cienia samokrytycyzmu i dystansu? Redaktorem „Lombardu” — również?

Bezkonfliktowość i samozadowolenie nie służą dobrze literaturze. Stąd też nieco prowokacyjny charakter niniejszego artykułu. Być może kamyczek ten, wrzucony w nasze młodoliterackie środowisko (oby rozwijało się jak najlepiej) nieco zburzy dobre samopoczucie autorów i zachęci do — bo ja wiem? — twórczego huntu czy autentycznej dyskusji. Ale dyskusji, w której dominującym wątkiem nie byłby obrzeża problemu lecz sama literatura i sposoby jej wartościowania, czego w witrynie chronicznie brakuje.

ZDZISŁAW SZELIGA

Iwona Skopowska

LILKA

Ostatnio widziano

jak sufitowała

ślady oczu były bezkrwawe

sądząc z autopsji osiągnęła

pełnię

uruchamiając zbyt białą

burzę

w szklance wody.

Janusz Młynarski

Kim jesteś?

Niewolnikiem

nie jesteś więc człowiekiem

(A. Dalgireaux)

Czując jeszcze jego nogę

na swoim karku

załopotalem jak ostatnie chwile

sztanda

lecz

wyrwał mnie dobry powiew

wyrwał mnie dobry człowiek

ale nie zabrał mnie ze sobą

zostawiając w połowie drogi.

Mateusz Pieniążek

BAŚŃ

może bym cię schował koniku polny

do fujarki z łożyny

w nieba chmury szare

w gliniane okaryny

może w leśne dzbany

lub jaskółcze echo

w kasztan polny

w mech pod strzechą

a tu:

fortepian runął na parkiet

zyrandol rozmawia z klawnetem

częstuję się z tobą biletem

wczorajszej podróży do miasta

zmęczony jestem i basta

więc łóżko wędruje po gniazdach

Sen



Ceny na przemysłowych rynkach: 31 stycznia br.:

motorower stylizowany na „Honda” (prod. ZSRR) — 700 tys. zł; aparat fotograficzny „Zenit 11” — 65 tys. zł; wiązania do nart (prod. pol.) — 30 tys. zł; domofon na baterie — 8 tys. zł; budzik w obudowie plastikowej o ładnym dźwięku (prod. radz.) — 7,5 tys. zł; prożni elektryczny (prod. radz.) — 12 tys. zł; mały odkurzacz samochodowy — 20 tys. zł; wólcza mohairowa w różnych kolorach — 2400—3000 za 4 dag; duży koc wełniany — 18 tys. zł; opakowanie gumy o-

krągłej do zucia (10 sztuk) — 500 zł; poszewki kolorowe na pierzynę — 6 tys. zł; komplet damski z żorżety (bluzka i spódnica) — 30 tys. zł; pomadki do ust (firmy zachodniej) — 2 tys. zł; komplet cieni do powiek (20 cieni, spiralka do rzęs, kredka czarna do kresiek) — 18 tys. zł; szatkownica do kapusty drewniana (prod. radz.) — 3,5 tys. zł; kawa ziarnista (prod. zagranicznej) — 17 tys. zł za 1 kg; antena telewizyjna pokojowa (prod. radz.) — 4,5 tys. zł; półbuciki dla dziewczynki z białej skóry — 1,5 tys. zł; gram złota w pierścionkach, kolczykach i obrączkach szacowano w granicach od 31 — 35 tys. zł; gram złota w łańcuszku szacowano w granicach od 36—38 tys. zł.

Na rynku nabiałowo-owocowo-warzywnym:

jajko — 38—40 zł; litr śmietany wiejskiej — 800 zł; płaskanka sera — 120—200 zł; pół kg masła wiejskiego — 400 zł; pół litra cebuli sianki — 200 zł; kg cebuli dużej — 150 zł; kg jabłek

80—150 zł; pół litra maku — 1000 zł; laska chrzanu — 20—50 zł; wiązanka bazi — 100 zł; wiązanka suszonych kwiatów — 150 zł.

W jarosławskiej hali targowej:

plyty długogrające (prod. RFN) — 8 tys. zł; czapka junkierka z daszkiem — 3,5 — 5,5 tys. zł; jajko — 46—48 zł; kg pieczarek — 1400—1500 zł; stara lampka nocna mosiężna — 6 tys. zł; żelazko elektryczne (prod. radz.) — 7 tys. zł; młynek do kawy (prod. radz.) — 8 tys. zł; torby foliowe — reklamówki (prod. japońskiej) — 600—800 zł; kg jabłek 200 — 240 zł; kolejka elektryczna (prod. radz.) — 11 tys. zł; swetry męskie z grubej owczej wełny — 7—10 tys. zł; kasety nagrywane amatorsko — 1,5 tys. zł za szt.; ozdobne pierścionki z oczkiem — 1—1,5 tys. zł; portret papieża w ramce — 1600 zł; 10 dag kakao — 760—1000 zł; komplet 6 szklanek z dziewczynami w stroju bikini — 9 tys. zł.

GOSKA

ROZMYŚLANIA
PRZY GOLENIU
/ felieton
wędrujący /



150 zł? A tyle kosztuje. Przemnożyłem tę kwotę przez 300 000 (to wysokość nakładu) i wyszło mi... 45 mln zł! W zaprzyjaźnionej drukarni obliczono, iż za usługi poligraficzne i papier wydawca zapłacił ok. 3 400 000 zł. Czyżby autor (Lin Tsy Singh), tłumacz i inni uczestniczący w narodzinach tej broszury, oraz kolporter i finans, przy założeniu, że wydawca chce zarobić np. 10 mln zł (a uważam, że byłoby to przyzwoły zysk), mieli zainkasować aż 31 600 000 zł? Coś tu nie gra! Coś za bardzo pachnie mi to

Zysk za wszelką cenę

Przed tygodniem kupiłem w kiosku „Ruchu” broszurkę pt. „MANUPUNKTURA (SHATHSIU) — tajniki chińskiej medycyny ludowej”, wydaną przez Związkowe Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowe „ZETPRESS” Sp. z o.o. w Warszawie. Być może jest to rzecz bardzo pożyteczna — nie mogę się jeszcze na ten temat wypowiedzieć, gdyż absorbował mnie ostatnio inne sprawy i nie stosowałem zalecanych zabiegów manupunktury na swym zbolalym ciele. Ale gdyby nawet treść owej minibroszury (liczy zaledwie 16 stroniczek — łącznie z okładką, wydrukowaną zresztą, jak całość tego dzieła, na gazetowym papierze) była największą rewelacją, to czy powinna ona kosztować aż

pazernością. Przypominam: broszurka, licząca 16 stron (8 kartek) najczęściej spotykanego formatu książkowego — kosztuje 150 zł. Paskarska cena. Nie wstydzą się ci, którzy ją ustalili, czyli związkowcy?

Na ostatniej stronie „MANUPUNKTURY...” jest słowo „Od wydawcy”. Czytam tam: „Realizując związkowy program »Wszystko dla zdrowia«, oddajemy do rąk Czytelnika publikację (...). Może i dla zdrowia, ale nie dla kieszeni.

Czy to działanie w ramach walki o nieobniżanie stopy życiowej ludzi pracy?

JOZEF GOTAR

Są jeszcze groszel

Tak, tak, naprawdę, to nie blef. Aby się o tym przekonać, wystarczy zajrzeć do jarosławskiego sklepu „Polmozbytu” przy ul. Krakowskiej, w którym można kupić przecenione uszczelki w cenie... 10 i 20 groszy, a także kawałek powyginanego plastiku za jedną złotówkę. Tym samym „zagięliśmy” popularny „Teleexpress”, który prowadzi akcję: „co można jeszcze kupić za złotówkę”. A swoją drogą, czy kupując uszczelkę za 10 groszy otrzymamy pełną resztę?

(ivo.)



Rys. E. KMIĘCIK



ZASTAW SIĘ
A POSTAW SIĘ

Kulturalni goście karmią się oczami, co wypada najtaniej. Pięknie nakryty stół plus kilka kieliszków wódki stwarzają niepowtarzalny nastrój świąteczno-karnawałowy, warto więc zadbać o

jedno i drugie. Najważniejszym elementem polskiego stołu jest talerz. Po kilku kieliszkach wódki służy on jako popielniczka, więc dbając o obrus gospodyni stawia talerze wszędzie — przed każdym gościem, na wszystkich parapetach, piecu, serwantce itp. Gdy talerzy brak, ich rolę przejmują spodeczek od filiżanki czy szklanki albo sama szklanka z łusami kawy na dnie. Do talerzka dodaje się sztuce tylko w tej sytuacji, gdy planuje się coś do jedzenia. Nikt nie ma zamiaru dławić się na sucho, więc gdy gospodarz pyta: „Czy po-

dać wino, czy wódkę?” — grzeczny gość odpowiada: „I piwo...” („Nowa Wieść”)

ODRUCH NATURY

Między Jankowem a Gmexkami krowa zaatakowała lokomotywę. Województwo szczecińskie nie znalazło jak dotąd takiego wypadku. Krowa padła, ale lokomotywa też stanęła w miejscu. Krowa przerwała przewody paliwowe. Nie pozwoliła sobie zatruwać środowiska? („Sprawy i Ludzie”)

Wybrała EWA RYLKO

Horoskop

WODNIK (21 I — 20 II)



Jeżeli masz zamiar odejść — droga wolna. Nikt nie będzie za Tobą płakać, tym bardziej, jeżeli Tobie będzie lepiej w nowym miejscu. Wcale nie musisz się kryć ze swoimi planami, skoro stały się one tajemnicą poliszyneła.

RYBY (21 II — 20 III)



No widzicie jak Wam dobrze? Czujecie się jak najprawdziwsze ryby w wodzie. Sytuacja taka potrwa przez cały luty, a może i dłużej (jeśli tylko o to zadbacie). Nie starajcie się zatem rozdrapywać starych ran.

BARAN (21 III — 20 IV)



Wydatki, wydatki i jeszcze raz wydatki. Skąd na nie wziąć? — to pytanie nie daje Ci spać po nocach. Nie martw się aż tak bardzo. Przyjazna dusza wspomocze Cię.

BYK (21 IV — 21 V)



Tego zapewne nie spodziewałeś się w najśmielszych marzeniach, a tymczasem to już prawie fakt. Korzystny kontrakt zagraniczny, nowe kierunki rozwoju firmy. „Kuj żelazo póki gorące”. Powodzenia!

BLIŹNIĘTA (22 V — 22 VI)



Wasze obowiązki są absorbujące, ale to nieprawda, że nie wykroicie odrobiny czasu na drobne przyjemności. Nie zaniedbujcie z kretesem dawnych kontaktów, przydać się bowiem mogą w najmniej spodziewanym momencie.

RAK (23 VI — 22 VII)



Ten wyjazd za granicę niemal Cię uskrzydli. Nabędziesz wigoru i wprost niewypowiedzianej chęci do pracy. Pytanie tylko — czy aby nie za późno. Twoją nieobecność mógł wykorzystać ktoś obojętniejszy.

LEW (23 VII — 23 VIII)



Nie słuchałeś rad, a więc za to co się stało, wliń tylko siebie. Miałeś czas przygotować się należycie, ale Tobie nie było to w głowie. Płacz zatem w samotności.

PANNA (24 VIII — 22 IX)



Jesteś za miękka, zbyt łatwo ulegasz i dajesz wodzić się za nos, miast budzić respekt. Zastanów się do czego to może doprowadzić i póki czas skoryguj co się jeszcze da.

WAGA (23 IX — 23 X)



Masz pretensje do całego świata (a zwłaszcza do jednego z Koziorożców), nie bacząc na to, że sama sobie jesteś winna. Żadne działania na pokaz nie zastąpią systematycznego wypełniania codziennych obowiązków. Niestety...

SKORPION (24 X — 22 XI)



Grasz wszystkim na nerwach, na każdym kroku pokazujesz — „co to nie ja”. bimbasz sobie z obowiązków. Miej się na baczności! Wszystko do czasu uchodzi bezkarnie, a nad Twoją głową zaczynają się już zbierać chmury.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)



Nowe, nadzwyczaj interesujące perspektywy przed Tobą. Otrzymasz necną propozycję. Warto ją przyjąć, to przecież marzenie Twojego życia!

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)



Nie bądź taki narwany! Ostatnio za bardzo wybuchasz, a to nie buduje Ci autorytetu. To prawda, że masz powody do irytacji, ale kto ich nie ma. Mityguj się trochę!

SPÓŁDZIELNIA RZEMIEŚLNICZA
„PRZYSZŁOŚĆ”
w PRZEMYSŁU, ul. Grunwaldzka 13

ORGANIZUJE
8 i 9 lutego br. w godz. 8-14
w siedzibie własnej
GIEŁDĘ TOWAROWĄ

Do udziału w giełdzie zapraszamy handlowców zainteresowanych artykułami następujących branż: 1001 drobiazgow, metalowej, gospodarstwa domowego, elektrotechnicznej, meblowej, konfekcyjnej, chemicznej, zabawkarskiej i przyborów szkolnych.

W trakcie giełdy nie prowadzimy sprzedaży detalicznej.

Natomiast Klientów zapraszamy do naszych sklepów w Przemysłu przy ul. Rynek 1 oraz 3 Maja 33.

K-024/2



ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI W PRZEMYSŁU

ZATRUDNI

na terenie gmin:

Dynów, Dubiecko, Krasiczyn, Krzywca, Medyka, Stubno, Żurawica oraz Przemysł — Wieś

POSREDNIKÓW UBEZPIECZENIOWYCH

Kandydaci powinni cieszyć się nienaganną opinią w swoim środowisku, być w wieku od 30 do 50 lat. Nie mogą być notowani w rejestrze skazanych. Szczegółowych informacji udziela Oddział Wojewódzki PZU w Przemysłu, przy ul. Mickiewicza 6.

K-017

WOJEWÓDZKI SZPITAL ZESPOLONY
w PRZEMYSŁU

ZATRUDNI OD ZARAZ:

- INŻYNIERA ELEKTRYKA Z UPRAWNIENIAMI
- INŻYNIERA Z UPRAWNIENIAMI BUDOWLANYMI
- ELEKTRYKÓW ● HYDRAULIKÓW

ORAZ

- SALOWE
- Warunki płacy do omówienia w Dziale Służb Pracowniczych, tel. 28-21, w. 212. K-045

NACZELNIK MIASTA I GMINY OLESZYCE

w oparciu o art. 31 ust. 1, ustawy z 12 lipca 1984 roku o planowaniu przestrzennym (Dz. U. nr 35, poz. 185)

ZAWIADAMIA, ŻE

zostały uchwalone przez Gminną Radę Narodową w Oleszycach:

● MIEJSCOWY PLAN OGÓLNY ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO GMINY OLESZYCE (uchwała nr IV/18/88 z 28 grudnia 1988 roku).

● MIEJSCOWY PLAN SZCZEGÓŁOWY ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO OŚRODKA GMINNEGO (uchwała nr IV/19/88 z 28 grudnia 1988 roku).

K-041

GABINET
ORTOPEDYCZNO-
-REHABILITACYJNY

- PORADY LEKARSKIE
- FIZYKOTERAPIA
- GIMNASTYKA LECZNICZA

czynny w poniedziałki, środy i piątki od godz. 16 do 18. Przemysł, ul. Narutowicza 13 (boczna ul. Grunwaldzkiej).

G-44

OGŁOSZENIA DROBNE

INSTALOWANIE dekoderów PAL do telewizorów Neptun, Helios, Jowisz, Wenus, Elektron, Rubin, Wiesna, Ryga i innych (roczna gwarancja). Przejście zachodnich radiodbiorników. Mgr inż. Andrzej Seneczko, Przemysł, Naruszewicza 3 (boczna Róża Luksemburg), w godz. 17-19. G-050

FIATA 126p (1988) sprzedam. Przemysł, 1 Maja 46, I p. G-040

MGR PLASTYK na zamówienie wykonuje portrety ze zdjęcia lub natury. Przemysł, telefon 26-92. G-041

„SYRENE 105 L” sprzedam. Sośnica 6/3, SIRO. G-042

SPRZEDAM „Fiata 126p” (1982) za bony, stan dobry. Wiadomość: Przemysł, tel. 12-17, wewn. 140. G-045

SPRZEDAM „Skodę 120 GLS” (lipiec 1983). Przemysł, ul. Kochanowskiego 24. G-046

ZAMIENIĘ własnościowe 62 m² (Rogozńskiego) na domek jednorodzinny. Przemysł, tel. 12-17, wewn. 94. G-049

DLA INSTYTUCJI i osób prywatnych wykonuje: kominki, stuki, wystrój wnętrza sztukateria gipsowa. Sztukatorstwo, Zakład Usługowo-Produkcyjny Ryszard Gierula, Przemysł, Prądzińskiego 13. Zakład prowadzi sprzedaż ciągłą sztukaterii gipsowej. Zapraszamy! G-037/2

„FIATA 126p” („PERSONAL”, Pewex, przebieg 23 000 km, 1984) sprzedam. Przemysł, tel. 1213, wewn. 464. G-051

ZATRUDNIĘ kucharki, pomoce kuchenne i sprzątające w pensjonacie „U Medarda”. Dybawka 23. GEX-55

Wszystkim lekarzom i pielęgniarkom, a w szczególności tym z Oddziału Intensywnej Terapii, WSZ w Przemysłu, za niezwykle efektywną opiekę do ostatnich chwil życia

JANA MILANA

serdeczne podziękowania składa rodzina G-048

Przyjaciółom i wszystkim znajomym, którzy wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych mojego Meja

JANA KISIELEWSKIEGO

serdeczne podziękowania składa żona z rodziną G-049

Wszystkim, którzy okazali serce i pomoc w przygotowaniu ostatniej drogi

śp. FRANCISZKA CZARNIECKIEGO

i towarzyszyli nam w tych trudnych chwilach odprowadzając Go na miejsce wiecznego spoczynku serdeczne podziękowania składa rodzina G-042

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SCH” w MEDYCE

ZATRUDNI

KIEROWNIKA
RESTAURACJI „GRANICA”

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w dziale kadr, tel. 15-223. K-042

NACZELNIK GMINY PRZEWORSK

działając w oparciu o art. 31 ust. 1 ustawy z 12 lipca 1984 roku o planowaniu przestrzennym (Dz. U. nr 35, poz. 185)

ZAWIADAMIA, ŻE
MIEJSCOWY PLAN OGÓLNY
ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO
GMINY PRZEWORSK

został uchwalony przez Gminną Radę Narodową w Przeworsku uchwałą nr III/13/88 z 13 grudnia 1988 roku. K-040

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWLANO-REMONTOWE
„BUDREM”

w PRZEMYSŁU, ul. Grzegorza 9

informuje, że 18 stycznia 1989 r. zmieniło nazwę na:

Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlano-Remontowe „BUDREMEX” w Przemysłu, ul. Grzegorza 9, tel. 55-41.

Nr konta bankowego:

Bank Depozytowo-Kredytowy

z siedzibą w Lublinie

Oddział w Przemysłu 336402-824

K-048/1

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „PRACA”
w JAROSŁAWIU

OGŁASZA PRZETARG
NIEOGRANICZONY

na sprzedaż dwóch kotłów centralnego ogrzewania ECa, nr 104/302 i 47/301, zużycie 78 proc., cena wywoławcza 33 880 zł.

Przetarg odbędzie się w siedzibie spółdzielni w Jarosławiu, ul. 3 Maja 40, 14 dni po zamieszczeniu ogłoszenia o godzinie 10.

Informacji udziela Dział Techniki, tel. 61-01.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie spółdzielni, najpóźniej w dniu przetargu. K-047

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWLANO-REMONTOWE
„BUDREMEX”

w PRZEMYSŁU, ul. Grzegorza 9, tel. 55-41

PRZYJMIE DO PRACY
na atrakcyjnych warunkach:

- KIEROWNIKÓW I MAJSTRÓW BUDOWY o specjalności: sieci zewnętrzne wodno-kanalizacyjne i c.o. oraz budownictwo ogólne i remonty budynków
 - SPECJALISTĘ ds. PRZYGOTOWANIA PRODUKCJI I KOSZTORYSOWANIA
 - MURARZY ● TYNKARZY
 - ZBROJARZY ● BETONARZY
 - MONTAŻYSTÓW ● BLACHARZY
- Przedsiębiorstwo prowadzi roboty budowlane na terenie ZSRR i Czechosłowacji.

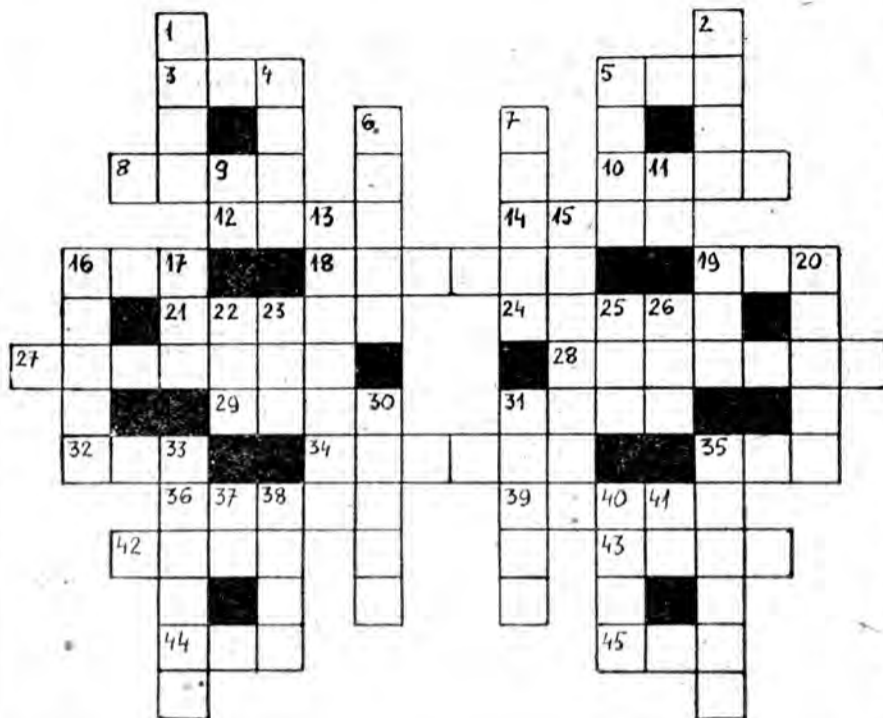
Dla pracowników nadzoru technicznego zapewniamy mieszkania.

Zainteresowanych prosimy o zgłaszanie się do siedziby przedsiębiorstwa w Przemysłu, ul. Grzegorza 9, w godzinach od 7 do 15, tel. 55-41.

K-049/2



Krzyżówka



Poziomo: 3) uwięziona fauna, 5) Stany Zjednoczone, 8) coś dla rekruta, 10) koc (trochę grubiańsko), 12) król jest - - - -, 14) surowiec na szynki, 16) tytuł oficera w dawnej Turcji, 18) miejscowość w Jarosławskim, 21) służbista w wojsku, 24) dychawica, 27) post u muzułmanów, 28) dawny instrument muzyczny szarpany, 29) solo w operze, 31) „Przekrojowy” Ludwik Jerzy - - - -, 32) w grze w karty, 34) najsmaczniejszy sarni z rożna, 35) kulśkowa, 36) może być słoneczny, 39) warzywo, 42) semickie imię żeńskie, 43) dzień i noc, 44) imię żeńskie, 45) do łączenia blach.

Pionowo: 1) może być wojskowy, 2) kłątka w filmie 4) choroba zakaźna, 5) coś z uprzęży na konia, 6) po świątym drzewie, 7) zwierzę domowe, 9) zaimek, 11) spółgłoska fonetycznie, 13) kres, limit, 15) baka, 16) przystojniak w melodramacie, 17) imię Cyganki, 19) skwar, gorąc, 20) ubiór, ale bardziej uroczyste, 22) część nóg, 23) członek izby lordów, 25) smarowidło do wozów, 26) Ministerstwo Obrony Narodowej, 30) ważna tętnica, 31) półwysp, wschodnia część Półwyspu Krymskiego, 33) znachor, czarownik, 35) na niej kwiaty, 37) spółgłoska - fonetycznie, 38) oferma, niedzara, 40) kraja szczęścia, raj, 41) symbol chemiczny polonu.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

* * *

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 2/1998

Poziomo: werwena, Nikifor, dąbrowa, kapusta, sinolog, moczary, proteza, parodia, marża, drużyna, Kubanka, kotleria, maczeta, minaret, nirwana, kwartet, szatnia.

Pionowo: wykop, reprodukcja, eksperyment, Adama, nasyp, kontrabanda, filodendron, Rugia, buchalter, oranżeria, domek, akant, Kamas, astma.

Nagrodę autorską otrzymuje Zygmunta Pie z Janowic.

Nagrody książkowe wylosowali: Maria Zwolińska z Jarosławia, Zdzisław Czerniecki z Dynowa i Zenon Scirko z Korcovej.

Wkrótce w „ZYCIU”

★ **Wojna o autonomię — Kółko Rolnicze w Nizinach wystąpiło z orłowskiej SKR**

★ **Migawki z gminy Narol, w tym m. in. odpowiedź na zawarte w liście anonimowego autora zarzuty dotyczące działek budowlanych**

★ **„Wiatr Kuszmurunu” — autobiograficzna opowieść Przemysława Bystrzyckiego**

Czy już się dziś uśmiechnąłeś?

— To wprost nie do uwierzenia, jak źle pracuje nasza poczta. Do reszty już straciłam do niej zaufanie.
— A co się stało?
— Wyobraź sobie, mój mąż jest na kursokonferencji w Łodzi, a poczta dostarcza mi kartki ze stemplem z Zakopanego!

★

— Poproszę pantofle na całkiem płaskim obcasie.
— A kolor?
— Obojętny.
— To do czego chce je pani nosić?
— Do niskiego, tłustego milionera.

★

Okulista po badaniu pyta pacjenta: — Proszę pana, jednego tylko nie rozumiem. Jak pan tu w ogóle trafił?

Om

DZIĘKUJEMY!

♦ Z Jarosławia, gdzie odbywało się podsumowanie konkursu „Harcerze — współgospodarzami wsi”, podziękowania przesyła 67. Drużyna Zuchowa „Leśne Skrzaty” z Hureczka.

♦ Z giełdy repertuarowo-metodycznej w Centralnej Szkole Instruktorów Zuchowych w Oleśnicy, napisały drużny — Ewa Leśniak i Lucyna Daraż.

♦ Miłe pozdrowienia ze Lwowa nadesłała nasza stała czytelniczka Barbara Martynska.

♦ Serdeczne pozdrowienia z zawodów łyżwiarskich w Sanoku, przesyła piętnastoletkowie: Tomek Trzęsowski, Marek Lewandowski i Andrzej Szmidt.

♦ Karteczkę z pozdrowieniami z Rzeszowa nadesłał Arkadiusz Tuziak oraz Stanisław Karbas.

♦ Ze słonecznej stolicy Tatr napisali do nas czytelnicy z Jarosławia: Bogusia, Aneta, Bolek i Przemek Dymowscy.



BARDZO DOBRY PLACEK
(nadesłany przez p. Janinę Grzywaczową z Rzeszowa)

Składniki: 36 dag mąki, 36 dag cukru pudru, 4 jajka, szklanka mocnej czarnej kawy zbożowej, 5 dag masła, 4 dag kakao, pół dużego proszku do pieczenia.

Wykonanie: Masło, cukier puder i żółtka utrzeć na jednolitą masę, mąkę, proszek do pieczenia i kakao wymieszać i dodawać po troszeczkę do utartych żółtek, dolewając na przemian wystudzoną kawę zbożową. Na koniec dodać pianę z białek ubitą na sztywno. Masę wyłożyć do dużej tortownicy lub dużej blaszki wysmarowanej masłem i posypanej tartą bułką. Piec ok. 50 min. w średnio nagrzanym piekarniku. Ciasto po wystudzeniu — polane polewą, albo przełożone dowolną masą np. orzechową, serową, cytrynową itp. — jest doskonałe.

ROLADA Z JABŁKAMI

Składniki: szklanka mąki, szklanka cukru, 4 jajka, cukier waniliowy, 4 duże jabłka.

Wykonanie: Ubić pianę z białek ze szklanką cukru i cukrem waniliowym. Następnie dodawać po jednym żółtku i ciągle ucierać, dodać szklankę mąki.

Jabłka umyć, obrać i pokroić w talarki. Wyłożyć nimi blaszkę wcześniej wysmarowaną tłuszczem i wyłożoną papierem pergaminowym. Na warstwę jablek wylać przygotowane ciasto biszkoptowe. Piec ok. 25-30 min., aż ciasto uzyska złoty kolor. Ciepłe ciasto wyłożyć na czystą ściereczkę i delikatnie zwinąć w rulon, po czym posypać cukrem pudrem.

KRYSTYNA

Jerzy Leszczyński Myśli luzem

Trudno czuć się bosko pomiędzy lotrami.

★

Bez lakieru nawet żelazo rdzewieje.

★

Strach ma wielkie oczy, ale marne widoki.

★

Zbyt popuszczając pasa, możesz zostać bez portek.

★

Tam sięgaj, gdzie jest p o c o.

★

Trudno skoczyć po rozum do głowy, gdy zbyt wysoko się ją nosi.

★

Przed konsumpcją małżeństwa też sprawdź termin przydatności do spożycia.

★

Nie kuj żelaza, póki zbyt gorące.



Fot. ARCHIWUM



Rys. E. KMIECIK